№ 82. — Rok 1849. Piątek. 13 Kwietnia.

Wychodzi codziennie oprócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiéj Nr. 117

Kwartalna przedpłata oa Gazetę Krakowską wynosi Złp. 16 gr. 24 — Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kraków.

(Dokończenie)

O ile pamięć historyczna zasiągnąć zdoła chwil rodowego niemowlęctwa, świadczy nam, iż wszystkie ich sprawy, wszystkie życia okoliczności i świata stosunki, były dla nich jakoby *boskością* przesiąkłe. — Dla tego też nie gardzą pierwotni Słowianie ani światem, ani światowem Bóstwem, — bo owszem *Świat* dla nich jest *świetny i święty* a nie potępiony, ani Ducha niegodny. Niepowiedziałby już o nich Tacyt: »*deorum nominibus appellant secretum illud quod sola reverentia vident*« — bo owszem szczą wszędzie Boga jawnego choć nieskończonego, jedynego a powszechnego, w Niebiesiech i na Ziemi panującego, — światowego i zaświatowego razem, *(Światowita)* Boga Wszechświata i Wszechniebios, sprawcę światła i piorunu, — przy którym wszystkie inne świata potęgi były zaledwie *półbożkami*, czyli dokładniéj podrzędnemi duchami. — Kochając *Życie* i wierząc w Odrodzenie, — uznając świetność i ładność świata, — *pobożnie* uprawiając ziemię a plony jéj *Zbożem* mianując, — Gościnność i Męztwo czynem ubostwiając, — objawiają oni te i tym podobne Ducha swojego popędy, czcząc to *Żywie*, to *Radegasta*, to *Lado*, to *Pogodę*, lub tym podobne bożyszcza. — Uznają oni wprawdzie *zaprzeczne i złe* w dobrym świecie potęgi, lecz wierzą zarazem w *znikomość* tychże, w ich wieczne pokonanie. — Ztąd też przy wiosennem odrodzeniu Roku odprowadzają radośnie *Marzannę* do grobu, bo cieszą się z wszelkiego tak natury tak ducha odrodzenia. — A gdybyście mniemali że cześć takowa jest li zmysłowa, w naturze tylko pogrążona, a tém samém od starogermańskiéj niższa — wiedźcież że i oni cześć idealną niewidzialnemu *Prowe* wyrządzać umieli, — że mu żadnych niestawiali posągów lecz objaw jego w miarkowaniu ludzkich stosunków uznawali; że oprócz tego głęboko wierzyli w wpływ niewidzialnych duchów na świat widzialny. — Owszem, jeśli cokolwiek stanowczo mitologią słowiańską cechuje, to właśnie owo dziwne powiązanie widomych i niewidomych potęg — dziecinne wprawdzie ale już żywotne skojarzenie światowych jawów i zaświatowych tajemnic.

Później gdy doszło doń światło Chrześciaństwa, przyjął je ów Ród szczérze i naiwnie, — bez przenośni ani ogródki. — I byłby je stokroć skwapliwiéj przyjął, gdyby nie gwałty i zdzierstwa Germanów, kuszących się wmusić w niego wiarę, — a w dodatku do niéj daninami go okładających — snać więcéj o jego shołdowanie, aniżeli o jego zbawienie stojących. Lecz skoro gwałtowne nawracanie pofolgowało, lub gdziekolwiek niedosięgło, garnął się on dobrowolnie pod przyniesiony znak zbawienia, — nawet sam u obcych domagał się chrztu świętego. Bo przypadły do ducha jego tak Objawienia jak Tajemnice chrześciańskie, — bo umiłował gorąco Chrystusa — i rozrzewnił się jego męką i zapalił się jego uwielbieniem — i zaufał po prostu wszystkiemu, cokolwiek Zbawiciel zapowiedział — i niechciał być mędrszym od Mistrza, ani poważył się tłumaczyć na idealne co mu realnie objawiono. — I Bogarodzicę Dziewicę serdecznie pokochał i za orędowniczkę ją sobie obrał, bo niewieściemu duchowi nietylko miłośnie hołdował jak Germanie, ale też udział do praw i spraw swoich, w zakresie przez samą naturę wskazanym przyznawał. — I stało się nawet, iż jeden z narodów tego Rodu, Najświętszéj Pannie koronę swoją ofiarował i królową ją sobie obwołał — jakoby przepowiadając tym tkliwym a naiwnym postępkiem, iż królowanie ma przypaść Bóstwu i że samego Boga kiedyś ludzkość cała za istnego swego króla obwoła!... — Was to bawi zapewnie mędrkowie tego wieku — bo nieupatrujecie w tém nic więcéj, jedno mistyczne dzieciństwo, lub zagorzałego fanatyzmu błyskotkę. — Otóż wiedzcie, że Prawodawca tego Narodu, ów król, którego potomność przydomkiem *Króla Chłopków* uwielbiła, w urzędowym Statucie oświadczył, iż *dominium universale* samemu Bogu się należy.

Kto takie ze skarbcu przeszłości swojéj wydobyć może zadatki, temu o przyszłości swojéj zwątpić się niegodzi, — tego nieopuści Bóg. — Jeśli go silnie karze, to właśnie dla tego że go silnie umiłował, szczodrze obdarzył i do wielkich rzeczy powołał. — Im go nawiedza sroższem dopuszczeniem, musiał nawiedzony cięższem zgrzeszyć opuszczeniem.

Zaprawdę — źle gospodarzył ów Ród darami Bożemi. Jedne zakopał w ziemię — drugie przefrymarczył. — Zapomniał on już wiele — a nienauczył się dosyć. — Co większa, niezdołał on pod tylowiecznym i tyleplemiennem jarzmem, ducha narodowego uchronić od skazy; — i niedziw — bo też nic tyle niekazi co niewola — jak znowu nic bardziéj nieuszlachetnia nad wolność..... — Omdlała u niego wytrwałość, znużyła się pracowitość, znikło umiarkowanie, nadwerężyła się trzeźwość, — zabobon przyćmił wiarę, — a ucisk ducha publicznego zniweczył. — Nakoniec, udało się ciemiężcom — a to najboleśniejsza, — tu spodlić — ówdzie rozbestwić niektórych!.... — Ale Bóg wszystko-widzący świadkiem, że ani zgnilizna nie przeszła w krew narodu, ani wściekilizna jądra ludu niedosięgła!....

O! niewstydź się żałobnych losów twoich — ani wypieraj się przeszłości twojéj — nieszczęsny — do wolności zrodzony, a w niewolę wtrącony Rodzie! — Ty cierpisz tylko — a inni się sromocą. — Ani nazwiska twego — do obcych przedrzeznionego, niewyrzekaj się wcale. — Nazwano cię rodem Niewolników — i słusznie; — wszakże *wszystkie* twoje dzieci. — jeśli nie u obcych to u swoich, — są *Sclavi!*... Dziękuj owszem tym którzy nazwiska twego rodzimego u ciebie pożyczyli — dla zamianowania u siebie Niewoli, —

bo tém samém, mimo chęci i mimo wiedzy, *pobratali* cię ze wszystkiemi Cierpiącemi i Pognębionemi — w jakiéj bądź Strefie i pod jakimkolwiek Zakonem!

Otóż pomnij, że już raz Niewolnicy zbawili świat; dziś przyszła koléj — na *niewolników ludowych.* — Pomnij na słowa Prawdomównego: »Błogosławieni, którzy cierpią ucisk »dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebie»skie — i błogosławieni którzy się smęcą, albowiem będą »pocieszeni.«—I pomnij nadto na słowa króla Proroka: »Nę»dzni odziedziczą ziemię—i pocieszą się w *wielkim* pokoju.«

Wielki Pokój, Pocieszenie, oto jest cel twój,— oto kres dążeń i cierpień twoich. — Pamiętaj o tém a nieszukaj innego, choćby cię innym mamiono. — Niechaj się uwieść na pokuszenie w godzinę stanowczą. — Czyhają cię potęgi piekielne— ale ty się niezaprzesz posłannictwa twego — boś ty dziś ludem Bożym.

Ani pod sromotny znak niewoli — ani pod splugawioną czapkę swawoli — niepoddasz nigdy pogodnego czoła! — Ani ci na myśl nie przyjdzie targnąć się na swobodę innych ludów, — choćby wczorajszych ciemiężców, — boś doświadczył ile droga — i jak srogą jéj utrata.

Owszem, wyrzekniesz się nietylko złowrogiéj, bo przez wrogów podsycanéj między bratniemi ludami zawiści, ale nawet uczynisz ofiarę z odwiecznéj, od ojców za niepomszczone krzywdy przekazanéj — a bezprawiem uprawnionéj ku dotychczasowym ciemięzcom nienawiści. — Bo oto naród, który życiem i męką swoją na wiarę u braci zasłużył — który umarł dla zbawienia spogańszczonego znów świata — a który zmartwychpowstaje — aby w niebo wstąpić — sam na świat przynosi Słowo Przebaczenia — i *darowanie uraz między narodami* opowiada!

Jakeś od wieków wierzył w zadośćuczynienie dla pojedynczego człowieka, tak dziś uwierz, iż rodowe cierpienia i narodowe zasługi twoje policzone zostały. — Świetne mignęły ci już chwile— świetniejsze stokroć zajaśnieją jeszcze. Niewolniku między plemionami! dokonaj na własnym Ludzie wielkiego dzieła Wolności, — *zaopatrz* jego ciało i duszę, a zarazem podaj posilną rękę niewolnikom po innych narodach, owym upośledzonym Stanom, które, golém prawem niby obdarzone, są jeszcze *gołotą*, bo im na chlebie powszednim zbywa jako dla duszy tak i dla ciała. — Patrz jak zadrgnęły one w głębiach społeczeństwa, — patrz jak się budzą z odwiecznego letargu i domagają się czegoś, a same czego niewiedzą. — Patrz, jak złowrogim natchnieniom nadstawiając ucha, pieszczą się z ohydną myślą wytępienia, które stałoby się tylko wyrokiem ich własnego potępienia. — Ubież u nich posłów złego—prześcignij z dobrą nowiną, opowiadaczy rabunku i rzezi, niewczesnych ognia i miecza zwiastunów!.... Przynieś im owszem oczekiwanie słowo Pociechy i Pokoju; otwórz im wielki już nie Zniszczenia ale Czynu zawód. — Odwróć ich, wpływem odwiecznéj praw i obyczajów twoich łagodności, od szatańskiego dzieła zatracenia do którego snać się gotują. — Wskaż im cięższą i trudniejszą — ale chwalebniejszą i Bogu - milszą drogę, — i postępuj na ich czele *per angusta ad augusta!*

A Przewodnikiem twoim obiecany *Pocieszyciel* który cię »we wszelką prawdę wprowadzi — a celem twoim: *Królestwo Boże i Sprawiedliwość Jego!*«

Dziś o 5téj godzinie rano niezwykły jakiś ruch dał się słyszeć na rynku. Były to kompanie pułku Parma, które stósownie do otrzymanego rozkazu od nadkomendy wojskowéj, opuszczały mury naszego miasta, udając się w drogę do Węgier. —

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

(34ty Buletyn armii). — Raporty feldm. Windiszgreca z Pesztu z daty 7go Kwietnia wieczór, przytaczają wypadki wynikłe z nadmienionego wczoraj rekognoskowania, które feldmarszałek d. 4go i 5go Kwietnia osobiście przedsięwziął naprzeciw wojsku nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel bowiem w liczbie 50,000 z liczną artyleryą, a szczególniéj wzmocniony wyborną konnicą, odbył ruch między Miskolcz i Mezö-Kövesd pod dowództwem Görgeya i Klapki wprost na Gyöngös, gdy tymczasem jego przednia straż pod Dembińskim aż do Hatvan dotarła. Na tę to awangardę d. 2go b. m. feldm. Szlik uderzył i zadawszy jéj znaczną stratę w artyleryi i jeńcach, odparł do Hort. Inna tłuszcza powstańców postępowała na prawym brzegu Cissy pomiędzy Szolnokiem i Jasz-Apathi na spotkanie Bar. Jellaczycz.

3ci korpus feldm. Schlika stał za Zagywa, a zas pierwszy przy Tapilo Bicske. W takim stanie rzeczy, sam feldmarszałek chciał się przekonać o stanowisku i sile nieprzyjaciela, i w tym celu przybył d. 4go do Gödöllö, dokąd także 2gi korpus armii wykomenderowano, postawiwszy jego lewe skrzydło w Gyarmath i Vad-Kert.

Rozpoczęcie tego rekognoskowania okazało całą siłę nieprzyjaciela, który spodziewając się zaczepki, najprzód główną swą siłę przeciw trzeciemu, a nareszcie przeciw 1mu korpusowi armii roztoczył. Siła jego składała się prawie z czterech korpusów, które się teraz połączyły przed Gyöngyös i Szolnok, usiłując nasze centrum zaczepić. Ruch wykonany trzecim korpusem na prawe skrzydło nieprzyjaciela, wywołał utarczkę którą jak już powiedziano, Jellaczyc pod Tapito-Bieske wytrzymał. Ten ruch okazał nam zarazem, w okolicy zupełnie otwartéj, przewagę nieprzyjaciela szczególniéj co do lekkiéj jazdy i Feldmarszałek wydał rozkaz, aby 1szy i 3ci korpus, równie i 2gi który dotąd między Waitzen i Pesztem w rezerwie stał, łączyły się z rezerwami nadchodzącemi, w taki jednak sposób; aby postępując wciąż naprzód ku Pesztowi, zeszły się pod tem miastem w siłę skoncentrowaną, i wielkim łukiem zatoczonym od Pallotta, Keresztur aż po Soroksar, Peszt ściśle zamknęły.

Wśród tego ruchu, za którym nieprzyjaciel z całym zapałem się rzucił, a szczególnie na 1szy pod Isaszeg stojący korpus armii, usiłując tymczasem trzymać na wodzy 3ci korpus na stanowisku przed Gödöllö, przyszło d. 6 Kwietnia koło południa do walki, a gdzie brygada Fiedler, wzmocniona oddziałem dywizyi Lobkowitz, zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu, który on potém wielkim attakiem kawaleryi 12 szwadronów pokryć się starał, lecz te z boku natarte przez dwa szwadrony szwoleżerów Kressa i szwadron kirasyerów Max Auersberga od swego zamiaru odstąpić musiały, utraciwszy znowu przytém 6 armat i wielu zabitych. Także br. Jellaczycz natarł silnie nieprzyjaciela i zajął przeznaczone sobie stanowisko.

Feldm. Windiszgrec postanowil czekać w téj pozycyi na posiłki, które ze wszech stron w téj chwili podążają do Węgier; a że zaś jego armia jest zupełnie skoncentrowana, przeto ma sposobność działać z siłą we wszystkich kierunkach, jak tego okoliczności wymagać mogą.

Wiédeń 9 Kwietnia. *Welden*,
Guber. cywilno-wojskowy.

Słychać, że Węgrzy starli się z armią austryacką Pod Pesztem tak korzystnie, iż mogliby byli wejść do Pesztu; lecz gdy im więcéj chodzi o oswobodzenie Komorna, pospieszyli mu zatém na odsiecz. *(Presse).*

Wiedeń 10 Kwietnia. O obronie mostu pod Hatwan na dniu 2 Kwietnia przez pułk. Kalchberg, mówi list pewnego naocznego świadka, jak następuje: Dla zasłonienia odwrotu, wykonanego przez korpus armii ku Gödöllö pod dowództwem feldmarszałka Szlika, w chwili gdy nieprzyjaciel napadał w bardzo przemagającéj sile, feldm. dał rozkaz Kalbergowi z pułku Prohaska, zniszczyć most za Hatvan. Pułkownik Kalchberg korzystał z dogodnego położenia okolicy i bronił z małym oddziałem od 4éj do 6éj godziny wieczór, tego niebezpiecznego punktu, w śród najgwałtowniejszego ognia i gradu kul. Zniszczenie mostu wstrzymało powstańców półtory godziny od dalszego posuwania się. Hr. Schlik po dokonaniu tego czynu, wyjechał z całym swoim sztabem, naprzeciw pułk. Kalchberga, któremu w pochlebiający sposób uprzejmie oświadczył, iż w nagrodę za okazane męztwo wyjedna mu krzyż Stéj Teresy. Jak słychać pułkow.

Kalchberg znajduje się obecnie w Budzie chory, dostał zapalenia szyi.

— Dodatek do Gazety Wiedeńskiéj donosi, że ze strony nowego króla Sardyńskiego, wysłani dwaj jenerałowie, którym marszał Radecki austryackiego jener. Mastrezzi dodał, przejechali przez Padwę do Wenecyi, niosąc rozkaz sardyńskiéj flocie, aby z morza Adryatyckiego ustąpiła.

— Wczoraj ujrzeliśmy obwieszczenie, zakazujące noszenia politycznych znaków, a mianowicie czerwonych krawatek, chustek na szyi i wstążek, z tém zastrzeżeniem, iż każdy nieulegający temu rozkazowi, przyaresztowany i pod sąd wojenny oddanym zostanie.

Berno. — Morawia i Szląsk na trzy obwody podzielone być mają, a każdy z tych na 8 powiatów.

Peszt. Dowiadujemy się, że Kronsztad przez jen. Bema wzięty bez wystrzału d. 20 Marca. Miasto poddało się, gdy resztki Austryaków i Rossyan uciekły przez góry na Wołoszę. Obydwa miasta Hermansztad i Kronsztad podały adressy dziękczynne do Debreczyna z radości, iż ich uwolniono od tyrańskiego jarzma rossyjskiego wojska, bowiem każde miasto musiało płacić dziennie po 1,000 fl. C. M. w gotowiźnie dla Rossyan, i oprócz tego dostarczać im wszelkiéj żywności. Przytem wystawione były na ciągłe kradzieże prostych żołnierzy, a nawet jeszcze Sosi sami warty trzymać musieli. Gdy zaś przyszło do bitwy, Rossyanie najpierwsi w popłochu uciekli — jakto z oryginalnych raportów jenerała Bema się pokazuje. Wszystkie wiadomości o rabunkach i mordach w dziennikach niemieckich rozsiane, jakoby te nastąpiły z rozkazu Bema, są jak zwykle zmyślone, historya wyświeci kiedyś te wszystkie niedorzeczności i kłamstwa, mówi *Voss. Zeitung* — jakie o narodzie tak świetnie dobijającym się swojéj wolności, dzienniki niesłusznie wygłaszają. Węgierski rząd bowiem niezna łaski przez ołów i proch, zamiast powieszenia, niezna wszelkich innych uciążliwości i grabieży jakie mu przypisują. Pierwszy czyn Jenerała Bema po zajęciu Sybinu (Hermansztadu i Kronsztadu była ogólna amnestya i przypuszczenie mieszkańców do równych praw węgierskich o które naród węgierski obecnie walczy. Sasi w adresie dziękczynnym do Debreczyna wykazują wszystkie zabiegi austryackich jenerałów, by zwalić całą winę na mieszkańców miast jakoby na ich żądanie Rossyan wezwano, oni zaś byli zmuszeni do tych kroków przez jen. komenderującego. — Te adressy rząd węgierski dla objaśnienia stanu rzeczy posłał do rządów Francyi, Anglii, Berlina itd.

Komorno 28. Wczoraj słyszano mocną kanonadę w okolicy Komorna, był to huk z 60 funtowych dział oblężniczych wykierowanych na tę twierdzę. Austryjacy w celu jakimś nadzwyczajnym, szturmowali na dniu 29 Mar. pod osobistym dowództwem Jen. Welden tę niezdobytą fortecę, lecz z wielką stratą na dwie mile od tejże odpędzeni zostali. — Większa część oblężniczych ciężkich dział i podobno cały Batalion austryacki wpadło w ręce powstańców. Załoga Komorna zrządziwszy spustoszenie w szturmującéj armii, zrobiła późniéj wycieczkę, idąc w pogoń prawie dwie mile od fortecy za cofającym się wojskiem austryackiém. Od tego czasu, oblężenie ustało, stoi tylko obserwacyjny korpus pod Göngös. Włoski batalion Grenadierów Zimpfen, przeszedł na stronę powstańców. Pułkow. Tukei dostał się w niewolą w bitwie pod Lossolc, o któréj, dzienniki przemilczały.

Wczoraj trzy ognie pokazały się tutaj, były to kościoły a mianowicie kalwiński, którego wieża, zkąd komendant Mak obserwacye swe odbywał, zupełnie zniszczoną została. Komendant Mak, żołnierzy z pułku Alexandra i Korwen, którzy się rabunku dopuścili, rozstrzelać kazał. Jestto człowiek nieubłagany a chociaż pułkownik, zawsze jednak po cywilnemu się nosi, w kapeluszu z czerwonem piórem. Deputacyi mieszkańców, która przybyła do niego z prośbą aby pozwolił się poddać, oświadczył, „powiesić was dozwolę, jeśli jeszcze raz od was coś podobnego usłyszę." — Chorych z garnizonu przeniesiono do podziemnych kazamat. Przeszły komen. Törok siedzi jeszcze w więzieniu.

Prussy.

Poznań.—(Koresp.) Kto my jesteśmy? i poczem nas obce narody poznają? po bardzo smutnych twarzach i rozpaczliwych czynach.— W głębokiéj Rossyi jest kraj przez nas zaludniony nazwany krajem nieszczęśliwych (neszczastnych) bliżej. tu jest ziemia nazwana ziemią układów monarszych (kongressowa), indziéj pod panowaniem pruskiem jest ziemia nazwana księstwem (bez księcia), indziej jeszcze od halów pustek pod górami nazwana Halicyą — mieszkańcy tych wszystkich ziem na głębi ducha piastują wszakże imie jedno i po jednych łzach poznają się w najodleglejszych krajach świata. To jedno imie wymówione w ciszy, zwraca na mówcę wszystkie spojrzenia zgromadzonych, znać to imie ma w sobie coś najbardziéj żywotnego, znać to imie płynie we krwi, tętni wszystkiemi pulsami owego ludu bez nazwiska. — Pieniądz który z tych stron wychodzi naznaczony stęplem drapieżnego orła i herbami Gubernii, miasta poprzezywane bar barzyńskim językiem, z kartą Jeograficzną przed lat stu drukowaną, nietrafisz do tego kraju; a jednak, że nieuczone gromady na placach paryzkich wybierały się do ziemi któréj nie ma na karcie, nie były to gromady podobne do owego Genueńczyka niosącego Chrześcianizm ludom przeczuwanym na drugiéj półkuli świata. Zgromadzone kortezy dowiodły, że Ameryki nie ma, mimo tego pokazało się, że Ameryka jest. — Pan Tiers, Pan Barrot & comp. najoczewiściéj przekonywają: że Polski niema. Rzeczywiście Polski niema, ani na karcie Jeograficznéj ani w książkach wysoce uczonych w historyi Tiersa, ani w Girondinach Lamartina, jeślibyście jakowe trzy niewiasty pytali się u tego grobu kędyż jest Chrystus? Anioł wam odpowie, niema go tu, byłci ale niema go już—rozumy przewrotne są owym grobem dla człowieka narodu.

Biada temu, który musi zapytywać się jestżem Człowiekiem? Biada temu który musi zapytywać się jestżem narodem? Takiemu słuszna odpowiedzieć, nie jesteś. Żadne piekło niewypali tych sześciu liter z serca, chyba, że sam zatrzesz życiem bezecnym i paraniem się z obrzydliwemi.

Przykro nam, że pierwsi w Gazecie przemawiamy innym językiem, nie ogładzonym codziennym warczeniem, bośmy też zaprawdę niebyli wiatrakiem nakręcanym do wiatru zkąd wieje, aleśmy kryli uczucie, wyrabiali je w sobie.

Niedość to wszakże poczuć się Człowiekiem i Obywatelem, ale dać dowód swego Człowieczeństwa, oto skała na któréj nie jeden się już rozbił i rozleciał.

Warunek życia praca, od pracy zależy przyszłość, od pracy byt wszelki, od pracy exystencya najmniejsza i największa; — praca pojedyncza nikła i wątła, wspólna tylko silna i wieczna, niechajże każdy dzień da nam swój procent, ale jakże mało takich którzyby się z dnia obliczali.

Powiedzieliśmy na początku, że nas poznają po rozpaczliwych czynach, wytłómaczmy się z tego jaśniéj, są pewne exystencye nieszczęśliwe w których szlachetny rzucać się musi i przyspieszać sobie zakończenie swoje; bądź co bądź się stanie, byleby dobić do brzegu; są to rozpaczliwe czyny, i takich w ostatnich czasach najwięcéj naliczym.

Potrzebaż byłoby dalekich wypraw, wojowania na obcym gruncie, gdybyśmy się czuli wspólnie obowiązanemi, niestety indywidua tylko uczuły powołanie, ogół spi jeszcze — jeszcze rzetelnéj nie widzimy pracy a pokąd nie stanie się tak, każdy zamiar zamiarem tylko zostanie, jeźli praca drobna potrzebuje całego dnia — to wielka całego życia potrzebuje — całego życia powtarzamy.

Gdybyśmy chcieli wyciskać wam łzy, przedstawialibyśmy obrazy na których widok serca pęka, ale przed nami wyższe powołanie utwierdzać was w sile, że tak powiem stawiać was na szkłach przed Machiną elektryczną aby każdego który was dotknie piorun zgruchotał za dotknięciem.

Włochy.

Genua 4 Kwietnia. (Koresp.) Żyjemy tutaj wśród zupełnéj anarchii. Wojsko po słabéj utarczce, opuściło miasto zostawiając warownie w ręku stronnictwa demokratycznego. 400 żołnierzy opuściło sztandar, by połączyć się z ruchem. Mówią także, z innéj strony, że dywizya lombardzka, będąca niedawno pod rozkazami Ramoryna, a obecnie dowodzona przez jen. Fanti, wyszła bez porządku z Astie, wołając: „idziemy do naszego miasta wspierać usiłowania rewolucyonistów!" Łatwo sobie wyobrazicie radość tego stronnictwa. Agitatory tymczasem śpiewają hymny tryumfu, i miotają złorzeczenia przeciw partyi umiarkowanych.

Władza municypalna próbuje walczyć przeciwko tym sprawcom zamętu. Lecz tak tutaj, jak i gdzieindziéj, śmiałość przemaga, i trzeba się spodziewać, że wkrótce ta mniejszość burząca zajmie stanowisko takie jak w Rzymie i Florencyi.

Konsul angielski występuje z całą siłą przeciwko podbórcom, i gani ich w imieniu swojego rządu. Lecz wszyscy inni konsulowie wielkich mocarstw przeciwnego są zdania, i na nich stronnictwo rewolucyjne tajemnie się opiera.

Zresztą liczymy bardzo wiele na usiłowania jen. Marmora, któ-

rego dywizya jest w téj chwili przed miastem.

Wiecie zapewne, że ten jenerał ma najrozlegiejszą władzę. Otrzymał on tytuł jeneralnego komissarza nadzwyczajnego prowincyi gemonckiej.

Rozkaz obsaczenia wydany dnia 3go Kwietnia z jego głównéj kwatery w Ronco, zapowiada, że wszelkie środki użytemi będą, aby tylko obsaczenie odbyło się z największą surowością.

Genua jest ogłoszona w stanie oblężenia.

Wiadomość dodająca otuchy powstańcom, jest powrót Xcia Modeny do jego stolicy. Powrót ten nastąpił d. 30 Marca.

Jenerał Marmora, komendant naczelny wyprawy piemonckiéj; wysłany na uspokojenie genueńskich powstańców, wszedł do Genuy, powitany okrzykami ludu. Powstańcy stawili mocny opór. Po walce rozpaczliwéj, dowódzcy powstania opuścili miasto, chroniąc się na pokłady okrętów francuzkich i angielskich. *(La Patrie.)*

Prowincye północne Lombardyi będące w powstaniu, przeszkadzają Feldmarszał. Radeckiemu wyprawić wojsko na Włochy środkowe.

Doniesienia Urzędowe.

Nr. 7421.

CES. KRÓL. PISARZ TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek prośby Maryanny z Wilczków pierwszego ślubu Partykowéj powtórnego Grzebinogowéj, o przyznanie w połowie na nią a w drugiej połowie na małoletnie po Pawle Partyce mężu podanéj pozostałe dzieci spadku po tymże Pawle Partyce z summy Złp. 600 na do mu pod L. 43 w Nowéj Wsi hipotecznie ubezpieczonéj składającego się. — Trybunał na zasadzie art. 12 Ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do pomienionego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie, spadek w połowie na rzecz podającéj Maryanny Grzebinogowéj w połowie zaś na rzecz małoletnich po Pawle Partyce pozostałych dzieci przyznanym zostanie.—

Kraków d. 30 Grudnia 1848 r.

Sędzia prezydujący
J. Czernicki.

(1) Za Sekretarza *Burzyński.*

Wapno Gnojone stare z trzechset korcy spuszczone w dole ocembrowanym, na Podbrzeziu po nad Wisłą starą, idąc z mostu Żydowskiego Gościńcem po za dom drewniany ścieszką przy domu murowanym, Nro 163 znajdujące się — po niegdy Stanisławie Bukowskim pozostałe — na rzecz wdowy, i małoletnich sukcessorów po nim pozostałych — w Biórze podpisanego Komornika Sądowego, w Krakowie przy ulicy Mały Rynek w domu pod N. 677 mieszkającego dnia 1go Maja b. r. o godzinie 3 z południa przez publiczną licytacyą więcéj Offiarującemu ryczałtem za gotową zapłatę w monecie srebrnej Courant grubéj, sprzedane zostanie.

Życzących sobie nabycia raczą się przysposobić w potrzebne vadium Złp. 50 dla złożenia takowego przed licytacyą.

Kraków dnia 10 Kwietnia 1849 roku.

(1r.) *Skorczyński* C. K. K. S.

W dniu 17 Kwietnia 1849 roku o godzinie 11 przed południem w Krakowie przy Wesołéj na targu bydła rogatego, sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi Sądowéj, wzięte krowy i jałówka. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków d. 10 Kwietnia 1849 r.

Ignacy Piekarski C. K. K. S.

Są do sprzedania Dobra SZCZECHOWO i BLIZNO, położone w Gubernii Płockiej, między Sierpcem a Ripinem, na trakcie z Płocka do Gdańska, o mil 6 od Płocka i Wisły, a mil 3 od granicy Pruskiej. Liczą przeszło 100 włók nowopolskich. Jako zaniedbane, potrzebują nakładów; lecz mają kilkanaście włók lasu; wielkie obszerne jezioro, cegielnia, obszerne łąki i pastwiska; grunt żytni; około 2,400 dni sprzężajnych i tyleż dni pieszych różne daniny i około 1500 Złp czynszu od włościan; oraz 2 karczmy. Ocenione są przez biegłego lekko na 160,000 Złp. i wolne są od wszelkich służebności. Kupić mogą tak krajowi, jak zagraniczni, tak szlachta jak nieszlachta; wyjąwszy starozakonnych. Mający chęć nabycia za gotowe pieniądze zechcą się zgłosić *franco* do dziedzica, Ludwika Pietrusińskiego, mieszkającego w Warszawie pod Nrem 372, w kamienicy Dra Malcza, koło Towarzystwa Dobroczynności. (1)

C. RIMLER,

FABRYKANT

PARASOLI i PARASOLEK,

poleca szanownéj publiczności swoje TOWARY według najnowszego Journalu w znacznéj ilości tudzież przyjmuje wszelkie naprawy i obciągnięcia parasolek materyą jedwabną znajdujące się w rozmaitych kolorach jak najspieszniéj tudzież jak najtaniéj odstawić przyrzeka.

Fabryka ta znajduje się w domu Majselsa na Kazimierza pod Liczbą 83 na pierwszym piętrze.

W dniu dzisiejszym przy ulicy Floryańskiéj w Kamienicy Zapfa otworzoną została **KAWIARNIA** czysto urządzona, z Billardem i Pismami peryodycznemi tak Zagranicznemi jako też i krajowemi, oczém otwierający uprzedzając Szanowną Publiczność poleca się łaskawym Jéj względom. (3.)

Ktoby sobie życzył ulokować na pierwszéj hipotece kapitał 4000 Złp. lub 12,000, raczy bliższą wiadomość zasiągnąć w drukarni Gazety Krakowskiéj.

T. P.

Uwiadomienia Literackie.

PRZYJACIEL LUDU

od r. 5go do 14go,

którego cena bardzo zniżona

8 Złp. za Rocznik.

Kto te dziesięć roczników razem zakupi, otrzyma je za **10 Tal.;** — oprócz tego jako premią część piérwszą dzieła ważnego: „*Mała Encyklopedya polska*,“ gratis.

Wszystkie Księgarnie krajowe i zagraniczne przyjmują na nie zamówienia.

Nad wartością pisma tego długo rozwodzić się nam nie trzeba. Jest ono skarbcem, do którego już rok 15ty zbiérają się wszelkie pamiątki narodowe dawniejszych i nowszych czasów. Zawiera niemało przedmiotów z dziejów ojczystych i pamiętników z historyi, obyczajów i zwyczajów, jeografii, historyi naturalnéj, wiele powieści i powiastek, poezyj i pieśni ludu. Mnóstwo rycin nie mało się przyczynia do jego ważności, między któremi wiele znajduje się rzadkich i ciekawych. — Cały Przyjaciel Ludu stanowi małą bibliotekę, któraby w każdym domu, w każdéj familii być winna. Dla ułatwienia nabycia, postanowiła księgarnia niżéj podpisana zniżyć ceny wzwyż wymienionych Roczników z 3ch Tal. na 8 Złp.

Roku 1go i 2go zupełnie brakuje w handlu. — Roku zaś 3go i 4go kilkanaście jeszcze egzemplarzy jest w zapasie, i te przedają się po 15 Złp. Cena zaś bieżącego rocznika 15go nie zniża się, lecz zostaje Tal. 3.

Zapisywać można po wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych.

Leszno i Gniezno, d. 16 Września 1848.

(12r.) ***Księgarnia Ernesta Günthera.***

W wyż wyrażonéj Księgarni jest także do nabycia:

Wszystkie roczniki Szkółki Niedzielnéj, pisma czasowego poświęconego Włościanom. Cena Złp. 4.

Wieczory pod Lipą, czyli **historya narodu Polskiego**, opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic. Edycya druga w niczém niezmieniona. Złp. 5.

Słownik podręczny wyrazów obcych i rzadkich w języku polskim używanych. Spisał i objaśnił Xaw. F. A. E. Łukaszewski. Złp. 9.